



CHRYSYDUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK PARAFII
CHRYSYDUSA KRÓLA

JEZUS OBJAWIA SIĘ ŚWIATU

Jeszcze żyjemy atmosferą przeżyć świątecznych a już przed nami dwie uroczystości zamykające liturgiczny okres Bożego Narodzenia - Święto Trzech Króli i Święto Chrztu Pańskiego.

Pierwsi chrześcijanie dzień 6 stycznia obchodzili jako "Epifanię" czyli Objawienie Chrystusa. Od drugiej połowy IV wieku Kościół w tym dniu wspomina pokłon Mędrców, nazwanych z czasem Królami. Stąd święto to, obok Objawienia Pańskiego, nosi nazwę Trzech Króli. Św. Mateusz jest jedynym, który przekazał opowiadanie o pokłonie Mędrców Nowonarodzonemu. Ewangelista wspomina, że Mędrcy "ujrzeli gwiazdę Nowonarodzonego" i wyruszyli w drogę by odszukać Króla królów. Odnalezionemu - zgodnie ze wschodnim zwyczajem - oddali czołobitny pokłon i złożyli dary: złoto, kadzidło i mirrę.

Chrześcijanie od samego początku widzieli we wspomnianych podarkach pewną symbolikę: w złocie - znak czci dla Chrystusa jako Króla królów; w kadzidle - znak uwielbienia Boga; w mirrze - znak nieśmiertelności Boga.

My też pośpieszmy do Dzieciątka z naszymi darami - wiernością, miłością, naszą posługą, naszym uwielbieniem.

W Mędrcach ze Wschodu dostrzegamy cały świat, wszystkie narody są wezwane do aktu uwielbienia i do uznania Króla wieków.

W niedzielę po Objawieniu Pańskim obchodzimy święto Chrztu Pańskiego. Wspominamy wtedy chrzest Chrystusa w rzece Jordan, który był uroczystą inauguracją Jego mesjańskiej działalności. Chrzest, którego udzielił Jan Chrzciciel Jezusowi,

nie był wówczas jeszcze sakramentem gładzącym grzech pierworodny i inne grzechy osobiste. Dopiero śmierć Jezusa na Krzyżu dała ludziom tę łaskę - przez swoją śmierć Jezus potwierdził swój chrzest i nadał mu wymiar sakramentu.

W dniu tym Kościół katolicki kieruje nasze myśli do własnego chrztu. Byliśmy niemowlętami, gdy w chrzcie dosięgnęło nas Boże wezwanie. Nasze ucho świadomie wtedy nie słyszało tego, co teraz możemy przyjąć w głębi serca: "Ty jesteś moim synem umiłowanym...", jak wtedy nad Jordanem Bóg przyznał się do Jezusa, tak w chrzcie Bóg przy-

znał się do nas i życie nasze zyskało wówczas szansę wzrostu i dojrzenia - w wierze i miłości jako życie osobiste i życie we wspólnocie wierzących i ochrzczonych, nabierając nowego wymiaru - wymiaru zbawczego. Nasze cierpienie i radość, uczciwa twórcza praca i chwile wypoczynku, życie we wspólnocie małżeńskiej i troska o dom, życie duchem rad ewangelicznych we wspólnocie zakonnej i kapłańska postęga, odruch serca wobec biedy bliźniego, zmaganie się o uczciwość i sprawiedliwość



w życiu, o prawo każdego poczętego dziecka do życia, nawet grzech i włożony wysiłek, by z niego powstać. Niech chrzest będzie nie tylko ceremonią kościelną, ale wielkim sakramentem w świadomości rodziców, rodziny i całej wspólnoty parafialnej, która przez ten fakt otrzymuje nowego członka Kościoła Chrystusowego.

Obsitości Bożych łask oraz dobra i pokoju
na każdy dzień Nowego Roku
życzy Zespół Redakcyjny

STYCZEŃ

- 1 /środa/ - Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
2 /czwartek/ - Wspomnienie św. Bazylego Wielkiego i św. Grzegorza z Nazjanu, biskupów i doktorów Kościoła
3 /piątek/ - Okazja do spowiedzi świętej od godz. 16⁰⁰
6 /poniedziałek/ - Uroczystość Objawienia Pańskiego - Trzech Króli. Msze święte o godz. 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 9⁰⁰, 17⁰⁰ i 18³⁰. Poświęcenie kadzidła i kredy o godz. 9⁰⁰, 17⁰⁰ i 18³⁰.
10 /piątek/ - Rocznica śmierci Sługi Bożej Leonii Nastał*
12 /niedziela/ - Święto Chrztu Pańskiego
17 /piątek/ - Wspomnienie św. Antoniego, opata
18 - 25 - Oktawa Modlitw o Zjednoczenie Chrześcijan /patrz s. 5/
21 /wtorek/ - Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy
24 /piątek/ - Wspomnienie św. Franciszka Salezego, biskupa i doktora Kościoła
25 /sobota/ - Święto Nawrócenia św. Pawła, Apostoła
27 /poniedziałek/ - Wspomnienie bł. Jerzego Matulewicza, biskupa
28 /wtorek/ - Wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, kapłana i doktora Kościoła
29 /środa/ - Wspomnienie bł. Bolesławy Marii Lament, dziewicy.
Rocznica śmierci Sługi Bożego ks. Bronisława Markiewicza*
31 /piątek/ - Wspomnienie św. Jana Bosko, kapłana

* s. Leonia Maria Nastał urodziła się 8 listopada 1903 r. w Starej Wsi w ubogiej rodzinie chłopskiej. Przeżywana każdego dnia bieda uwrażliwiła ją w późniejszym życiu na potrzeby innych. Wychowana w atmosferze religijnej wyniosła z domu nabożeństwo do Matki Bożej i Jezusa Eucharystycznego. 31 grudnia 1925 r. wstąpiła do Zgromadzenia SS. Służebniczek NMP w Starej Wsi. W pokorze i umartwianiu prowadziła swoje życie zakonne zakończone 10 stycznia 1940 r. po bezskutecznym leczeniu na gruźlicę płuc. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 3 maja 1973 r. Z pism s. Leonii: „Pokora i umartwianie to są dwa skrzydła, którymi dusza odbija się od ziemi, by wznieść się na szczyty świętości”.

*Ks. Bronisław Markiewicz urodził się 13 lipca 1842 r. w Pruchniku koło Jarosławia. W 1863 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Przemyślu. 15 września 1867 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Przez 18 lat pracował w duszpasterstwie parafialnym i jako wykładowca w Seminarium Duchownym w Przemyślu. 1 stycznia 1886 r. rozpoczął nowicjat w Zgromadzeniu Salezjanów w San Benigno Conavese we Włoszech. 24 marca 1892 r. powrócił do Polski, gdzie w Miejscu Piastowym rozwinął działalność opiekuńczą i wychowawczą nad sierotami zakładając w tym celu Zgromadzenie św. Michała Archanioła. Zmarł 29 stycznia 1912 r. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 16 stycznia 1958 r. Z zapisków ks. Markiewicza: „Prosić będę Pana Boga, abym nie wpadł w oziębłość, bym się nie stał letnim, bo to gorszy i niebezpieczniejszy stan, aniżeli zupełne opuszczenie”.

CIERPLIWOŚĆ

*Praktykujmy cierpliwość,
a nie ćwiczymy w niej innych.*
(Jakub Alberione)



Cierpliwość jest cnotą, czyli sprawnością polegającą na wytrwałym znoszeniu cierpień fizycznych i moralnych. Cierpienia fizyczne pochodzą z choroby, ułomności cielesnych, niepogody, klimatu, głodu itp.

Natomiast cierpienia moralne mogą być jeszcze większe. Spowodowane są bowiem wyrzutami sumienia czy poczuciem winy z powodu złego stanu ducha wobec Pana Boga, mimo iż były niekiedy dobre pragnienia lecz nienajlepsze działania. Cierpliwość jako cnota, czyli zdolność znoszenia tych niedogodności jest dowodem współpracy człowieka z darami Ducha Świętego, z Jego natchnieniem. Jest praktyczną odpowiedzią na Boże natchnienia w połączeniu z niekorzystnymi realiami życia. Od cierpliwości zdecydowanie trzeba odróżnić obojętność, która jest brakiem zaangażowania się w bierzące sprawy; uznaniem ich za obce, nie mające znaczenia lub wartości. Tyle o obojętności, ponieważ nie mieści się ona w temacie niniejszej katechezy, ani nie jest owocem Ducha Świętego.

Z uwagi na to, iż cierpliwość jest następstwem otwartości człowieka na Boże natchnienie należy najpierw przybliżyć sobie Jego działanie w tej materii. Pismo Święte - gdy mówi o cierpliwości - mówi o dwóch postawach: Boskiej i ludzkiej.

Cierpliwość Pana Boga objawia się w wielkodusznym odwlekaniu kary aż do określonych granic oraz w powstrzymywaniu się od gniewu.

Cierpliwość ludzka zobowiązuje człowieka do jej posiadania celem zapewnienia sobie ostatecznego zwycięstwa. „Jeśli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim (Chrystusem - dodatek autora) też królować będziemy” (2 Tm 2,12) Do jej posiadania zachęca św. Paweł w 1 Liście do Tymoteusza: „Ty natomiast, o człowiecze Boży ... podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością. Cnota cierpliwości wyrażona tu jest słowem wytrwałość”.

Określenie cierpliwości Bożej jako powstrzymanie się do czasu, jak również powstrzymanie się od gniewu jest określane w teologii antropomorfizmem tj. przypisywanie cech ludzkich Panu Bogu. Nie jest to prawdą, aby Bóg był podobny do człowieka. Po drugie jako Bóg nie może być zmienny (odwlekający karę i karzący, powstrzymujący się od gniewu i gniewający się). Bóg nie może być taki lecz tylko my, ludzie tak Go poznajemy; On tak nam się pozwala poznać, objawia się. Na tej właśnie podstawie możemy poznać czym jest cierpliwość i mamy obowiązek wprowadzać ją w swoje życie.

Cierpliwość człowieka nie jest czymś innym lub zmienionym sposobem naśladowania cierpliwości Bożej. Ponieważ Pan Bóg objawia nam swoją sprawiedliwość nie w tajemnicy swej natury, ale w możliwości naszego poznania można powiedzieć, że cierpliwość jest przełożona z „pojęcia Bożego” na „język ludzki”. Stąd cierpliwość człowieka nie charakteryzuje się pojęciami lecz określa się postawą człowieka, wytrwałym znoszeniem cierpień i ufnością wobec Pana Boga.

Pismo Święte ukazuje przykłady ludzkiej cierpliwości:

Abraham targujący się z Panem Bogiem przed zniszczeniem Sodomy i Gomory sam pełen jest cierpliwości i ufności, ale taką samą postawę ukazuje jego Rozmówca - Jahwe (Rdz 18, 27).

Podobnie postępuje Mojżesz wstawiający się za Miriam do Boga (Lb 12, 13).

To co Stary Testament dopiero zapowiadał (w sprawie cierpliwości), w Nowym Testamencie cierpliwość ukazana jest już jako cnota (czyli sprawność, zdolność do dobrego właściwego postępowania). Przypowieści o kakułku, nie rodzącej fide i synu marnotrawnym ukazują cierpliwość jako szansę zbawienia ludzkiego. Sam Boski Mistrz - Jezus Chrystus swoim życiem ukazywał cierpliwość, gdy uczniowie (i nie tylko oni) nie rozumiejąc Jego nauki czy czynów starali się Mu przeciwdziałać. On jednak z cierpliwością znosił te ludzkie słabości (Hbr 12 i 13).

W podobny sposób jak Pismo Święte czynili filozofowie greccy (Platon, Arystoteles) czy później pisarze wczesnochrześcijańscy (Tertulian, Cyprian, Jan Chryzostom, Augustyn, Grzegorz I Wielki) nazywając cierpliwość sprawnością moralną, która pomaga w osiągnięciu dobra; w przypadku chrześcijan Zbawienia.

ks. Jan Majkut

EKUMENIZM - TĘSKNOTA ZA JEDNOŚCIĄ

Chrześcijaństwo - najliczniejsza (około 1,5 mld wyznawców) i najpotężniejsza religia w historii świata; założona przez Jezusa z Nazaretu. Jezus sformułował podstawowe zasady etyczne chrześcijaństwa, a także podstawy doktryny oraz główne zasady postępowania z życiu.

Uczniowie Jezusa pod wpływem Jego nauczania i działalności uznali w Nim Mesjasza, to znaczy Zbawiciela świata, zapowiadanego przez proroków Starego Testamentu. Zmartwychwstanie Chrystusa, także moc Ducha Św. umocniły Apostołów w wierze; rozpoczęli oni głoszenie Dobrej Nowiny i udzielali chrztu, tworząc pierwszą gminę chrześcijańską w Jerozolimie. Później udali się do innych miast Palestyny i do innych krajów sąsiednich. Już w starożytności chrześcijaństwo dotarło nie tylko do wszystkich krajów cesarstwa rzymskiego, ale także do Persji i Indii. W wiekach średnich rozwinęło się w pozostałych krajach Europy, a także - przejściowo - na olbrzymich terenach Azji Środkowej, choć na Bliskim Wschodzie i w Afryce Płn. uległo naporowi islamu. W czasach nowożytnych rozwinęło się na obszarze obu Ameryk, dotarło częściowo na Daleki Wschód, a ostatnio obserwujemy jego szybki wzrost wśród ludów czarnej Afryki.

Wyrażną wolą Chrystusa było, aby wszyscy w Niego wierzący stanowili jeden Kościół, jeden lud Boży. Jednakże z winy samych chrześcijan doszło do częściowego rozłamu w V w., ale największe rozłamy miały miejsce w II Tysiącleciu. Na skutek zaistniałych podziałów mamy obecnie 3 wielkie odłamy chrześcijaństwa: Kościół katolicki, Kościoły prawosławne oraz Kościoły protestanckie, podzielone na trzy główne wyznania: anglikańskie, ewangelicko-augsburskie czyli luterzańskie i ewangelicko-reformowane czyli kalwińskie.

Prawosławie - główny odłam chrześcijaństwa wschodniego. Do roku 1054 istniała duchowa łączność między chrześcijanami Wschodu i Zachodu (podział ten wynikał z podziału cesarstwa rzymskiego na Wschodnie ze stolicą w Konstantynopolu i Zachodnie z Rzymem). Obie prowincje kościelne rozwijały się odrębnie pod względem liturgicznym, kulturalnym i politycznym. W lipcu 1054 r. doszło do rozłamu między obu częściami jednego Kościoła zwanego Wielką Schizmą Wschodnią, która wyodrębniła Kościoły prawosławne od Kościoła rzymskokatolickiego. Ale jeszcze przez 150 lat trwała świadomość duchowej wspólnoty Wschodu i Zachodu. Dopiero krwawe złupienie Konstantynopola w 1204 roku przez rycerstwo IV krucjaty ostatecznie oddaliło od siebie oba Kościoły.

Protestantyzm - największy po katolicyzmie odłam chrześcijaństwa na Zachodzie, powstały w wyniku Reformacji w XVI wieku. Nazwa pochodzi od protestu złożonego przez delegację kilkunastu miast i kilku księstw niemieckich, przeciwko decyzji ówczesnego cesarza Rzeszy Karola V zabraniającej dalszego szerzenia poglądów i pism Marcina Lutra. Dziś protestantyzm jest najbardziej rozczłonkowanym wewnątrznie odłamek chrześcijaństwa.

Twórcą Kościoła anglikańskiego był król Henryk VIII, który zerwał z Rzymem na skutek odmowy papieża na rozwiązanie legalnego małżeństwa króla i zawarcie innego. Król angielski ogłosił się głową Kościoła w Anglii. Dziś Kościół anglikański tworzy Wspólnotę Anglikańską na której czele stoi jej Prymas, arcybiskup Canterbury.

Pod koniec XIX wieku głównie na skutek sprzeciwu wobec uchwał Soboru Watykańskiego I (1870 r.) wyodrębniły się Kościoły starokatolickie i narodowe.

Od początków XX wieku narastają, najpierw w Kościołach protestanckich, a później w całym chrześcijaństwie tendencje ekumeniczne, czyli ruch na rzecz współpracy i zjednoczenia między wszystkimi chrześcijanami. W Kościele katolickim dążenia do przywrócenia jedności chrześcijan wyrażały się w dawnych wiekach, w próbach zawierania unii z Kościołami odłączonymi na Wschodzie. Przykładem niech będzie Unia Brzeska z 1596 roku. Również papieże: Leon XIII, Pius XI, Pius XII, przejawiali postawę ekumeniczną. Zasadniczy przełom dokonał się w latach pontyfikatu Jana XXIII (1958-1963) i Soboru Watykańskiego II (1962-1965). Jan XXIII mawiał: *"To co nas łączy jest większe od tego, co nas dzieli"*. Podstawą wspólnoty chrześcijan jest wiara w Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela oraz sakrament chrztu. Pełniejsza łączność zachodzi między katolikami a prawosławnymi i innymi chrześcijanami wschodnimi, którzy wyznają niemal identyczną wiarę, uznają wszystkie sakramenty, oddają cześć Matce Bożej i zachowują sukcesję apostołską biskupów. Istotną różnicą jest przyznawanie w prawosławiu niezależności (autokefalii) Kościołom lokalnym i stąd nieuznawanie prymatu papieża. Wspólnota między katolikami i protestantami jest trudniejsza, gdyż zachodzą większe różnice w wyznawanej wierze, w sakramentach i w samej organizacji Kościoła, niemniej i tu istnieją elementy wzajemnej jedności.

Od Soboru Watykańskiego II poszczególne Kościoły i wyznania chrześcijańskie bardzo się do siebie zbliżyły. Nawiązano i zaczęto prowadzić liczne dialogi dwu- i wielostronne, przynoszące konkretne owoce. Nikt jednak nie ma złudzeń, że droga ku zjednoczeniu jest długa i nie brak na niej przeszkód. Trzeba dostrzec różnice w mentalności, w odmiennym dziedzictwie kulturowym, społecznym, w innym kontekście życia codziennego naszych Kościołów. Papież Jan Paweł II, który przy każdej okazji podkreśla, że ekumenizm stanowi jeden z najważniejszych priorytetów jego posługiwania duszpasterskiego, tak pisze w książce *"Przekroczyć próg nadziei"*: *"Trzeba ażeby rok 2000 znalazł nas przynajmniej mniej podzielonymi, bardziej gotowymi do wejścia na drogę tej jedności, o którą Chrystus modlił się w przeddzień swojej męki. Cena tej jedności jest olbrzymia. Chodzi w pewnym sensie o przeszłość świata, chodzi o przyszłość Królestwa Bożego w świecie. Ludzkie słabości i uprzedzenia nie mogą niszczyć tego, co jest Bożym zamierzeniem w stosunku do świata i ludzkości"*.

ABY BYLI JEDNO



W dniach 18-25 stycznia obchodzony jest co roku Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan. W tym czasie chrześcijanie różnych wyznań, wspólnie zanoszą do Boga modlitwy o zgromadzenie w jednym Kościele wszystkich wierzących w Chrystusa. Zapewne każdy

z nas pamięta słowa, żarliwej i pełnej miłości Modlitwy Arcykapłańskiej Chrystusa (J 17). W Wieczerniku, przed męką, Chrystus modlił się o jedność dla swoich uczniów i wyznawców oraz o jedność dla przyszłego Kościoła słowami *"...aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty umie powstał"*. /J 17,21/. Już wtedy, w Wieczerniku, znając ludzkie słabości, Chrystus przewidywał przyszłe konflikty i podziały wśród wierzących. Kilkakrotnie powtórzone przez Chrystusa podczas tej modlitwy słowo **"JEDNOŚĆ"** potwierdza, jak wielkie znaczenie ma w Kościele Chrystusowym jedność wszystkich wierzących.

Dzieje Apostolskie, opisując pierwsze doświadczenia życia we wspólnotcie apostołskiej i chrześcijańskiej, podkreślają atmosferę jedności i wzajemnej zgody w zgromadzeniu *"Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach"* /Dz 2,42/, a *"Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących"* /Dz 4,32/. Szczególnym orędownikiem tej chrześcijańskiej jedności jest św. Paweł Apostoł, który wołał *"...upominam was bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów; byście byli jednego ducha i jednej myśli"* /1 Kor 1,10/ *...czyż Chrystus jest podzielony?* /1 Kor 1,13/.

Kiedy słyszę o ekumenizmie oraz słucham przeróżnych informacji dotyczących podziałów wśród chrześcijan, m.in. o źródłach tych podziałów, to wówczas przypominam sobie zdanie, które kilka lat temu usłyszałam podczas pewnej konferencji religijnej - *"Rozłam i podziały w Kościele, to wciąż krwawiąca rana na Ciele Chrystusa"*. Bardzo smutną prawdę o chrześcijaństwie ono zawiera. Aby nas zbawić, Jezus Chrystus założył jeden Kościół, święty, powszechny i apostołski, pozostawił nam Swoje Sło-

wo, którego człowiek nie może zmienić. Tylko taki Kościół o jaki modlił się w Wieczerniku może być dla nas Sakramentem Zbawienia.

Gdy analizujemy historię Kościoła Jezusa Chrystusa (patrz str. 4) zauważamy, że u podłoża jego bolesnych rozłamów leży ludzka słabość, pycha, egoizm, po prostu grzech. Patrząc na istniejące obecnie podziały między chrześcijanami można by się skłaniać do stwierdzenia, że jedność Chrystusowego Kościoła nie istnieje, bądź że pozostała ona tylko ideałem, do którego należy dążyć. Wiara mówi nam jednak, że jedność Kościoła to nie tylko nadzieja na przyszłość, ona już istnieje. Jezus nie modlił się o nią daremnie. II Sobór Watykański wydał dekret o ekumenizmie *"Unitatis redintegratio"*, w którym wzywa katolików, aby włączyli się we wspólną modlitwę Kościołów i Wspólnot Kościelnych o zjednoczenie rozproszonych braci. Sobór określił w tym dekrete zasady ekumenizmu.

Jan Paweł II poświęcił problemowi ekumenizmu encyklikę *"Ut unum sint"*. W encyklice tej papież ukazuje środki, po które trzeba sięgać na drodze do zjednoczenia chrześcijan. Środkiem tym jest dialog, ale przede wszystkim modlitwa do Ducha Świętego i wewnętrzna przemiana serca w duchu Ewangelii.

Ekumenizm nie polega więc na budowaniu od początku jedności, lecz na przeżywaniu w pełni i wiernie - pod działaniem Ducha Świętego - tej jedności, w jakiej Kościół został ustanowiony przez Chrystusa. Dlatego droga do odbudowania jedności to droga nawrócenia. Powinno się ono rozpocząć od nas samych, od najmniejszych grup; jedność w małżeństwie, w rodzinie, w parafii, aż po kontakty z chrześcijanami innych wyznań.

Chrześcijanie znają siłę modlitwy, dlatego muszą kierować myśli ku Niebu i błagać Boga, aby rozbudzał - we wszystkich, za natchnieniem Ducha Świętego, wolę Zjednoczenia. Jezus prosił Ojca o jedność wierzących wzorowaną na Boskiej komunii, mocą której On i Ojciec, w jedności Ducha Świętego stanowią jedno (J 17, 20-21). Można to osiągnąć tylko za pomocą Bożej łaski i stąd właśnie rodzi się potrzeba ustawicznej modlitwy. Kościół katolicki podczas każdej Mszy świętej znosi do Boga błaganie o jedność i pokój wśród wierzących.

Tydzień poświęcony modlitwie o jedność chrześcijan to przede wszystkim czas intensywnej modlitwy, ale również czas naukowej refleksji, wzajemnych kontaktów, wymiany myśli i doświadczeń. Trzeba, aby każdy poddał się działaniu Ducha Świętego, który pragnie zgromadzić ludzi w "jednej owczarni" pod kierunkiem "jednego Pasterza" /J 10,16/ - Chrystusa Pana.

Barbara

ŻYWOT BŁOGOSŁAWIONEGO JANA Z DUKLI



Za kilka miesięcy będziemy świadkami wspaniałej uroczystości religijnej. Ojciec Święty Jan Paweł II ogłosi światu nowego Świętego. Będzie Nim nasz rodak Błogosławiony Jan z Dukli. Żywoty Świętych Pańskich opracowane według ks. Piotra Skargi, tak przedstawiają postać Błogosławionego Jana.

Błogosławiony Jan urodził się około 1414 roku w Dukli, z bogobojnych rodziców, Jana i Katarzyny. Od dziecka już przejawiał oznaki świętobliwości. Początkowo nauki pobierał w szkółce parafialnej rodzinnego miasteczka, wyróżniając się pomiędzy rówieśnikami pilnością i skromnością. Przewodniczył zwykle wspólnym modlitwom z taką gorliwością, że innych do pobożności pobudzał. Rodzice widząc u Jana wielką chęć do nauki, mimo iż byli niezamożni, oddali go do Akademii Krakowskiej. Kolegami Jana w Akademii Krakowskiej byli przyszli Święci: Jan Kanty i Szymon z Lipnicy oraz inni pobożni młodzieńcy, którzy poczytywali sobie za obowiązek stronić od zepsutej młodzieży, oddając się jak najpilniej nauce i modlitwie.

Po ukończeniu z wyróżnieniem Akademii, staje przed Janem możliwość uzyskania dobrej posady w najwyższych urzędach kraju, co łą-

czy się z wielkim bogactwem. Lecz nie ulega ludzkim słabościom, czując się powołanym do wyłącznej służby Bogu. Wrócił więc do rodzinnego miasteczka i postanawia wieść życie pustelnika. Wiedząc o wyniosłej skale w lesie, nad wioską Cergowa, prawie niedostępnej ze względu na swoją spadzistość, na jej szczycie zamieszkał. Wystawił tam małą kapliczkę z wizerunkiem Matki Bożej, do której miał zawsze szczególne nabożeństwo, a w pobliżu wykopał studzienkę, w której woda po dziś dzień cudownie chorych uzdrawia.

Żywił się leśnymi owocami, całe dni i większą część nocy spędzając na modlitwie. Tak spędził trzy lata, więcej duszą w Niebie, niż na ziemi przebywając, gdy z natchnieniem Ducha Świętego postanawia wstąpić do klasztoru. Pragnie pracować nad zbawieniem dusz, do czego głównie pobudzała go wieść o działalności Husa.

Udał się więc do klasztoru Sandeckiego Braci Mniejszych świętego Franciszka Serafickiego i objawił braciom zakonnym swoje powołanie, a ci odesłali go do klasztoru lwowskiego. Bardzo chętnie został tam do nowicjatu przyjęty, gdyż sława jego nauki, a szczególnie świętobliwości już była znana. Jan wyćwiczony w bogomyślności i życiu pokutnym na puszczy, okazał się w chwili przywdziania sukni świętego Patriarchy Assyskiego, jego godnym i bliskim naśladowcą. Wkrótce też pomimo oporu, jaki stanowiła jego pokora, wyniesiony został do wyższych urzędów zakonnych. Sprawował obowiązki Gwardiana w Krośnie i we Lwowie, a następnie został Prowincjałem prowincji polskiej. Pełniąc te wszystkie urzędy, zachował wszystkie cnoty doskonałego Brata Mniejszego, ze szczególnym umiłowaniem ubóstwa i pokory.

W tym czasie pojawił się w Kościele Bożym i zawitał na polską ziemię święty Jan Kapistran, wielki Apostoł, który przebywając w Krakowie założył nowy klasztor Braci Mniejszych, zaprowadzając w nim pierwotną ścisłość ich reguły. Kościół, przy którym osiadł wraz z dwunastoma braćmi, na przedmieściu zwanym Stradom, był pod wezwaniem świętego Bernardyna Sereńskiego, świeżo wówczas kanonizowanego. I od tego ten nowy szczep franciszkański został u nas nazwany zakonem Bernardynów.

c.d.n.
Bożena

"A SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO..."

Wśród różnych ksiązek w naszych domowych bibliotekach jest jedna wyjątkowa. Zapytajmy więc dzisiaj siebie: "Czy, jest dla mnie Pismo św. i jak często po nie sięgam".

Na niejednej twarzy pojawia się rumieniec. Zawstydzają nas sekciarze ukazując nam naszą biblijną niemoc. Nie wstydzmy się przyznać. Także nasi bracia odłączeni są często od nas gorliwsi w karmieniu się Słowem Pana. Nawet ci, którzy z wiarą walczą, często nas zaskakują zasłaniając się Pismem św. Bywa i tak, że umiera ktoś, kto uważał się za dobrego chrześcijanina, a w życiu swoim nie przeczytał w całości nawet jednej Ewangelii.

Nie było to dziwne, gdy szkoły były rzadkością a analfabetyzm rozkwitał prawie tak, jak bzy w maju. Dzisiaj jednak, gdy kolejnych wydań jest już ponad ćwierć miliona, wydaje się dziwne. Tak jakbyśmy zapomnieli - my chrześcijanie - o tym, co powiedział sam Chrystus, że *"nie samym chlebem żyje człowiek"*. Usprawiedliwieniem nie może tu być przysłowiowy brak czasu. Przecież każda minuta z 24 godzin doby jest darem Boga i powinniśmy ją przeżyć tak, aby Go bardziej poznać i pokochać.

Wyobraźmy sobie, że ojciec z Ameryki przysłał dziecku telegram z ważnymi wiadomościami i testamentem, a dziecko powiada: "może kiedyś przeczytam" i odkłada na półkę. Jakże zdziwiłaby nas taka postawa. A to przecież Pismo św. jest takim telegramem od samego Boga. To zbiór odpowiedzi na nasze życiowe pytania. To jakby wielka Boża symfonia, która w każdej sytuacji życia brzmi inaczej i ukazuje nam nowe rozwiązania.

Każdej niedzieli w czasie Eucharystii Kościół karmi nas obficie Słowem Pana. Urzędowo czytają je i wyjaśniają biskupi i kapłani, mając do pomocy w czytaniu lektorów. Zadaniem lektora jest wiernie czytać - przekazywać Słowo Boże pamiętając o treści danej Księgi, jej gatunku literackim i głównej myśli przekazywanego fragmentu. Lektor czyta Słowo Boże, które ma uświęcać innych i stać się

źródłem uświęcenia samego siebie. To jedno z najistotniejszych zadań w życiu Kościoła. Gdyby ktoś sądził, że rola Słowa Bożego nie jest tak ogromna, niech posłucha św. Franciszka Salezego, doktora Kościoła, który radził pewnej osobie dać pierwszeństwo Słowu Bożemu przed Komunią św. w sytuacji, gdyby zaistniała potrzeba wybrać jedno z tych dwóch zasadniczych źródeł życia duszy.

W tej trudnej misji przekazywania Słowa Bożego pomagajmy naszym lektorom swoją modlitwą. Pomódlmy się czasem aby Słowo Boże przekazywali dobrze, godnie i z pełnym szacunkiem.



A oto lektorzy naszej parafii:

Janusz Sybidło
Jarosław Czopor
Wojciech Czopor
Daniel Lisowski
Tomasz Dobosz
Grzegorz Wolanin
Paweł Hałas
Waldemar Tarnawski
Tomasz Sybidło
Ernest Latoszek
Leszek Gocek
Marek Kolbuch
Krzysztof Pilch
Piotr Sierota
Marcin Solarz

RODZICE WOBEC NARKOMANII

Nie ma rodziców, którzy chcieliby źle wychować swoje dziecko. Ale są tacy rodzice, którzy popełniają błędy wychowawcze spowodowane niewiedzą, niemożnością lub brakiem zainteresowania dzieckiem. Do takich właśnie rodziców kierowany jest ten artykuł, a problem dotyczy narkomanii.

Zazwyczaj rodzice nie dopuszczają do siebie myśli o narkotykach. Usiłują tłumaczyć niecodzienne postępowanie swoich pociech trudnościami wieku dojrzewania, zrzucając winę na małżonków lub na szkołę.

Jakie to są niecodzienne postępowania dzieci? Są to późniejsze powroty do domu, nagłe wyjścia, nowi znajomi, a potem coraz częstsze zamykanie się w sobie, narastający brak kontaktu, opuszczanie najpierw pojedynczych lekcji, później całych tygodni. Dziecko się zmieniło, coś się z nim stało. Objawy zaczynają się nasilać. Dom przestaje się liczyć. Szkoła zostaje absolutnie zaniedbana - oceny niedostateczne, brak pomocy do następnej klasy. Nowi znajomi nie są miłymi, młodymi ludźmi - wyglądają i zachowują się podejrzanie. Powroty do domu są coraz późniejsze, nocowanie u kogoś staje się normalne. Pojawia się agresja albo apatia. W przypadku głębokiego uzależnienia dziecko spędza poza domem po kilka dni, odurza się jawnie, nie można się z nim wogóle dogadać.

Kiedy narkotyki atakują nasze dzieci, wdzierają się do szkół, na podwórka i do naszych domów, trzeba odrzucić wstyd z powodu kontaktu dziecka ze środkami odurzającymi. Narkomania nigdy nie była i nie może być wstydem. Gdy w grę wchodzi narkotyki, im szybsza jest reakcja rodziców, tym lepiej.

Każdy z nas spełnia wiele ról społecznych. Jedną z nich jest rola rodzica. Każdy ma własne wyobrażenie o rodzicielstwie, niezmiernie trudno jest rozstać się z tą subiektywną wizją. Przyjęcie do świadomości faktu uzależnienia dziecka, zmienia świat cały. Dotychczasowe życie stawia pod znakiem zapytania. Pojawia się poczucie winy, szukanie błędów nie tylko u siebie, ale także wśród najbliższych.

Rodzice, próbując pozbyć się winy, zrzucają cały ciężar na współmałżonka. Następuje powolny rozpad małżeństwa, więzy wspólnego życia zaczynają się rozluźniać. I tak mamy przerażonych, sparaliżowanych nowym odkryciem i często skłóconych rodziców. Obok nich potrzebujące wsparcia dziecko, które próbuje nimi manipulować. Im bardziej rodzice są poróżnieni, nie mają wspólnej linii działania, tym łatwiej dziecku wmówić rodzicom, że nic złego się z nim nie dzieje, że od narkotyków trzyma się z daleka.

Żyjący w stresie, niepewny siebie, słaby rodzic nie może dać wsparcia swojemu dziecku. Tylko silny, mądry i współczujący rodzic może mu pomóc. Żeby takim się stać, potrzeba miesięcy, a czasami lat ciężkiej pracy.

Doskonałe oparcie dają w takich sytuacjach grupy rodziców, którzy również mają uzależnione dzieci. Dzielią się oni doświadczeniami, opowiadają o swoich sukcesach i porażkach, wspominają jak ich dziecko wychodziło z narkomanii i jak oni sami dojrzewali do pomagania mu.

Rodzice są w stanie zmotywować swoje dzieci do zmiany sposobu bycia, postaw i ideałów. Ale żeby coś takiego się wydarzyło rodzice muszą przyjąć wspólną praktykę postępowania. I nie chodzi tu tylko o współpracę pomiędzy ojcem i matką, ale także o współpracę ze szkołą. Porozumienie dyrektora i wychowawcy i ścisła współpraca z rodziną mogą ułatwić dziecku odejście od narkotyków.

Narkotyk zawsze jest groźny; to bardzo wygodne nie przejmować się tym, że dziecko pali marihuanę lub zażywa amfetaminę, i czekać aż sprawa się sama załatwi. Jest to nic innego jak chowanie głowy w piasek - nie widzę problemu, więc go nie ma. Coraz częściej właśnie rodzice w ten sposób postępują. Ta sprawa jest bardzo niebezpieczna dla dziecka. Nie ma ono wtedy punktu oparcia, podstawy, trudno mu uwierzyć, że narkotyk może wyrządzić krzywdę.

Takie dzieci są również groźne dla swoich rówieśników. Powołując się na własnych rodziców, namawiają inne do spróbowania narkotyku. A dzisiejsze narkotyki potrafią szybko zabić.

Wiadomo, że wychowanie dzieci nie jest proste. czasami popełnia się wielkie błędy, nie zdając sobie z tego sprawy, działając w dobrej wierze. Takie cechy rodziców jak odpowiedzialność, odwaga, umiejętność obstawania przy swoim zdaniu, współdziałanie z innymi ludźmi, znajomość praw przyczyny i skutku, umiejętność współżycia z innymi, zmniejszają zagrożenie naszych dzieci narkomanią. Ale żeby udało się dziecku w takie cechy wyposażyć, należy dołożyć starań.

Rodzice powinni współpracować z dzieckiem, co jest dla niego naprawdę dobre. Niestety dość często rodzice robią dobrze wyłącznie sobie. Z powodu własnej wyгоды są niekonsekwentni w postępowaniu, często zmieniają zdanie, ustępują dziecku dla świętego spokoju, bronią przed współrodzicem, który ma inne zdanie, nie dopuszczają dziecko do konfrontacji z trudnościami normalnego życia, nie doceniają możliwości dziecka, bronią przed podejmowaniem decyzji, przed kontaktami z rówieśnikami. Jak mogą utrudniają rozwój dziecka, a wszystko to w imię „dobra”.

Janek

NIE WSZYSTKO ZŁOTO CO SIĘ ŚWIECI

Jakiś czas temu, gdy wracałem wieczorem z treningu zaczęło mnie niespodziewanie trzech młodzieńców, mniej więcej w moim wieku. Zaczęli krzyczeć i wypytywać się dlaczego jestem brudny. Nie wiedziałem o co im chodzi lecz wkrótce zorientowałem się, że to skinhedzi. Mieli krótkie włosy (bardzo krótkie) i charakterystyczne ubiory. Natomiast ja istotnie byłem ochlapany błotem przez przejeżdżający niedawno samochód. Nie wiedząc co mi grozi zacząłem wypytywać kim są, co im to przeszkadza, i kto wogóle dał im prawo, żeby się mnie czepiali.

- Jesteśmy narodowymi katolikami ty (...)! - usłyszałem.

Na szczęście skończyło się na kilku rękach i nogoczynach (mogło być gorzej).

No właśnie. I tu nasuwa się pytanie: kto jest kim - kto jest za czym i kto jest przeciw czemu?

Aby odpowiedzieć na te nurtujące wielu pytanie należałoby zagłębić się w pojęcie kim jest „narodowy katolik”, ażeby zrozumieć istotę tych wyrażań. Z nazwy wynika, że jest to człowiek godny naśladowania. Pierwszy człon „narodowy” sugeruje patriotyzm, oddanie Ojczyźnie i jej narodowi. Z kolei druga część „katolik” oznacza osobę wiary chrześcijańskiej - katolicyzmu, osobę wierzącą i szanującą bliźniego. Te piękne słowa jak również głoszone przez nich postulaty i ideały przerastają niestety wielu swoich naśladowców-wyznawców, gdyż w żaden sposób nie da się pogodzić nacjonalizmu z katolicyzmem.

W czasie „wojny grup nieformalnych” często przekonania odbiegają znacznie od rzeczywistego postępowania jej członków. Ta wojna subkultur jest również wojną znaków i ubiorów.

Każda z grup skupiająca ludzi podobnie wyglądających i postępujących ma jakiś znak, z którym się identyfikuje. Np. skinhedzi przypisali sobie tzw. „ojkę” czyli krzyż wpisany w okrąg, wywodzący się z pradawnej kultury celtyckiej.

Inną, dużą grupą młodzieżową są tzw. pankowcy. Oni również mają swój symbol, którym jest tzw. „anarchia” czyli litera A wpisana w okrąg. Pankowcy są grupą opozycyjną w stosunku do skinhedów. Odrzuca ona większość autorytetów w otaczającym świecie, propaguje równość, tolerancję i niezależność poglądów. Jednak w przeciwieństwie do uprzednio wymienionej grupy nie są aż tak agresywni. Ich podstawowym hasłem jest „Jedna rasa - ludzka rasa”. Pankowcy choć często odrzucają Kościół jako wartość to ich postępowanie jest bardziej religijne niż narodowych katolików, którzy w myśl hasła „Polska dla Polaków” przeczą nazwie narodowy katolik i bardziej dopasowują do swojego postępowania nazwy typu: faszysta czy rasista.

W Polsce i na świecie występuje bardzo wiele subkultur młodzieżowych zasługujących na opisanie lecz żadna z nich nie jest godna naśladowania. Istota ich działań występuje tylko w wąskim wycinku ideologii często kierując się do skrajności lub też są od ideologii całkiem inne, różne.

Dlatego też odradzam kierować uwagę do nazwy czy symbolu grupy. Kierować ją należy przede wszystkim na działanie jej członków i posługując się własnym sumieniem rozgraniczać dobro od zła i obłudę od prawdy. To samo tyczy się również sekt religijnych.

Przecież każdy z nas wie, że „Nie wszystko złoto co się świeci”.

Alleluja!

Pozdrawiam Was Kochane Dzieci!

Widzę Wasze roześmiane buzie i rozradowane serduszka! - ubieranie choinki, Wigilia, opłatek, prezenty pod choinkę, rodzinne spotkania i kolędowanie!!!

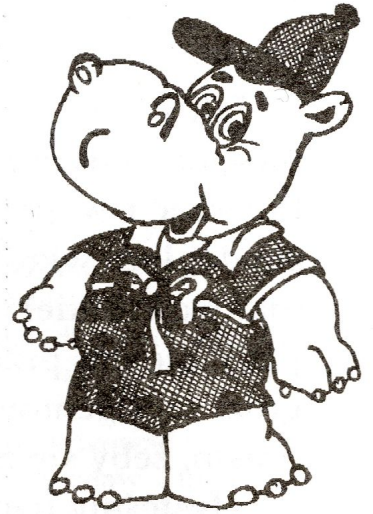
A czy odwiedziliście Małego Jezuska??!

On w szopce czeka na Was!!!

Bardzo Was kocha i cieszy się gdy przychodzicie do Niego! Widziałem obok szopki piękne obrazki malowane przez Was. Wszystkie są bardzo ładne i chciałbym je wydrukować, ale nie ma tutaj tyle miejsca! Wybrałem więc tylko kilka, a resztę koniecznie musicie obejrzeć w Kościele! Dziękuję też za list i piękny wierszyk!

No i jeszcze życzę Wam wspaniałych zabaw na śniegu!

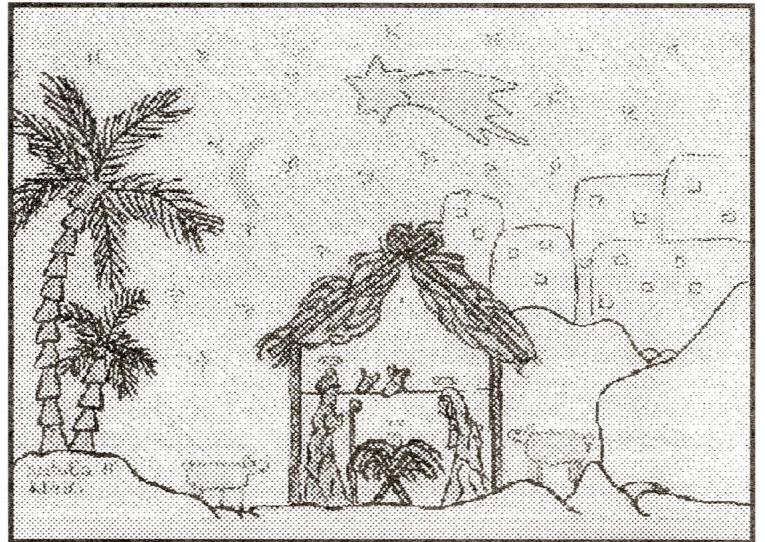
Popatrzcie na obrazki, które mi się podobały najbardziej - prawda, że są piękne?!



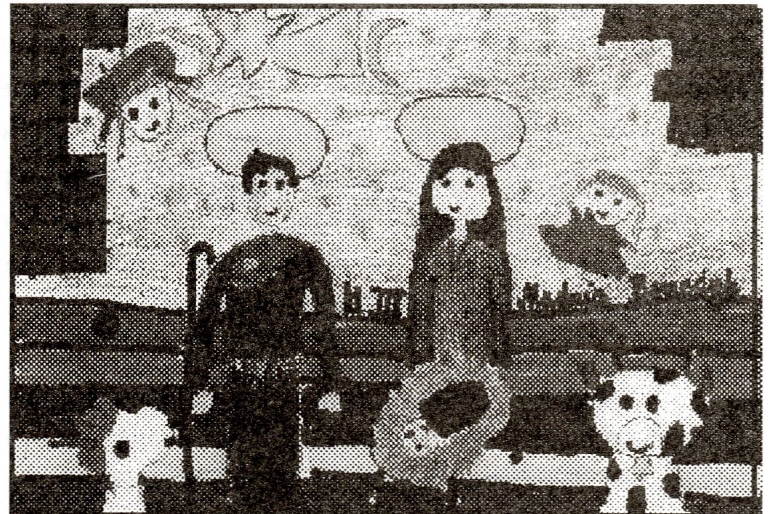
Sabinka Sewastynowicz lat 6

Pan Jezusek leży w żłobie
przy nim stoją Trzej Królowie,
wszyscy dary Mu przynieśli.
Ucieszeni są z tej wieści,
że narodził się w Betlejem,
pod gwiazdką nadziei.

Mateusz Mazur kl. IV b



Natalia W. kl. IV d

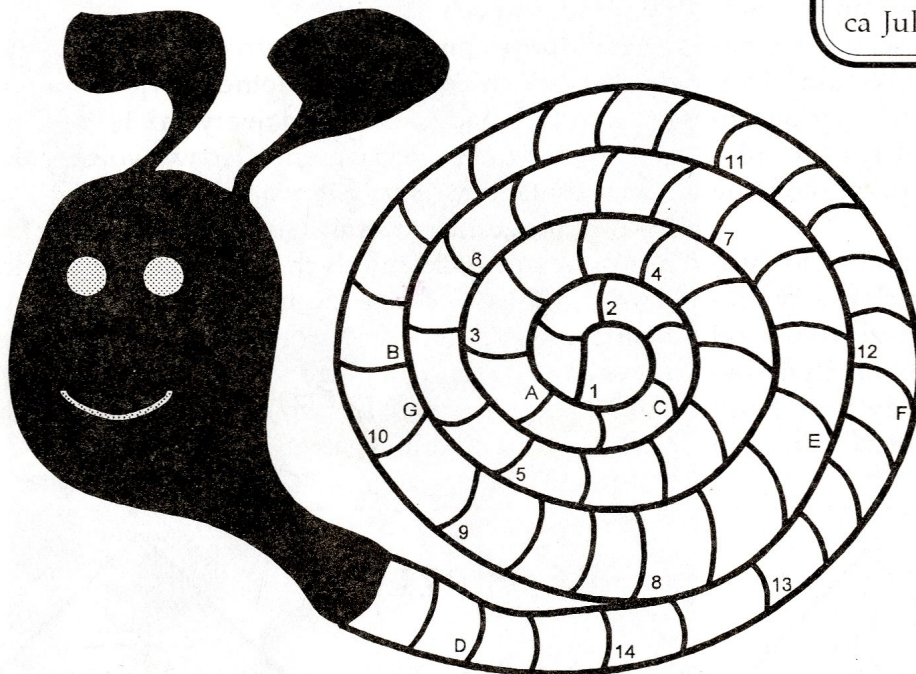


Madzia Benedykt kl. III



Ewelina Kita kl. I b

KRZYŻÓWKA



1. Kwiat z kolcami
2. Okres oczekiwania na narodzenie P. Jezusa (zakończony 24.12)
3. Z mamą
4. Może być np. kiszony
5. np. stokrotka, tulipan
6. Ma ją każdy aktor przed występem
7. Przyrząd do robienia zdjęć
8. Zbiegowisko ludzi, tłok
9. Siała go baba
10. Czyści kominy
11. Odmierza godziny
12. np. górski
13. Chodzi do tyłu
14. Znak chrześcijanina

A	B	C	D
E	F	G	

Hasło:

Uwaga! Ostatnia litera jednego hasła jest zarazem pierwszą hasła następnego!!!

Kochany Hpcio!

Święta Bożego Narodzenia przeżywam bardzo dobrze. Kocham Święta ponieważ gdy patrzę na Pana Jezusa czuję się dziwnie, ale nie tylko z tego je lubię lecz także dlatego ponieważ u mnie w domu wszystko staje się inne. I tak dzieje się co rok. Gdy są Święta w kościele ksiądz głosi bardzo piękną Ewangelię i kazanie.

Natalia Lorenc kl. IV d

Wśród wszystkich prac najbardziej pomysłową była szopka Jakuba Babiarsza z kl. I a. Niestety nie można jej wydrukować. I Tobie Kubusiu przyznaję nagrodę. Na wyróżnienie zasługuje również praca Juliana Babiarsza z kl. "0".

Uwaga!

Rozwiązanie z ostatniej krzyżówki brzmi:

ŚWIĘTE DZIECIĘ

Nagrodę wylosowali:

1. Joasia Wajda
2. Łukasz Ostrowski
3. Joasia Leszkiewicz

Gratuluje!

Po nagrodę proszę się zgłosić do ks. Proboszcza.

Wasz Mateusz Hpcio

Mój adres:

„Z Chrystusem w życie”
(HIPOPOTAM)
Parafia Chrystusa Króla
38-500 S A N O K
ul. Jana Pawła II

SPOTKANIE MŁODYCH

Ojciec św. Jan Paweł II w swoim posługiwaniu pasterskim zwrócił wielką uwagę na ludzi młodych. Oni są przyszłością, nadzieją Kościoła i narodów. Już od wielu lat bierze udział w światowym dniu młodych, który jest organizowany na różnych kontynentach. Pamiętamy, że jeden z takich dni odbył się w Polsce w Częstochowie. Zacierają się wtedy różnice lat, narodów, kultur, koloru skóry. Wszyscy są zjednoczeni w jedno, a tę jedność tworzą w Chrystusie.

Poszczególne kościoły lokalne również organizują takie dni spotkań w ramach swojej społeczności. Takim Kościołem lokalnym jest nasz Kościół Przemyski - Archidiecezja Przemyska.

Z inicjatywy Ks. Arcybiskupa Metropolity Przemyskiego Józefa Michalika również i w naszej archidiecezji odbywają się takie dni. Są urządzane w różnych naszych miastach, np. Krosno, Jarosław. Dni te złączone są z Niedzielą Palmową. Na kolejne miejsce spotkania młodych został wybrany Sanok. Parafią i kościołem centralnych uroczystości została nasza parafia, kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla.

Ponieważ przyjedzie młodzież z różnych parafii naszej Archidiecezji, liczymy około 6 tysięcy młodych, spotkanie to musi być dobrze przygotowane pod każdym względem.

Dnia 4 listopada 1996 r. w naszej parafii Chrystusa Króla odbyło się spotkanie wszystkich księży pracujących w Sanoku. Temu spotkaniu przewodniczył Ks. Arcybiskup Metropolita Józef Michalik. Byli również przedstawiciele referatu młodzieży przy Kurii Biskupiej w Przemyślu. Głównym organizatorem

tych spotkań jest ks. Tadeusz Biały z Przemyśla, który w swoim wystąpieniu zapoznał obecnych księży z całą organizacją i problematyką spotkań. Oprócz głównego Kościoła Chrystusa Króla, zostały wyznaczone również Kościoły stacyjne, gdzie również w poszczególnych dniach i godzinach będą odbywać się te spotkania, są nimi: Kościół Przemienienia Pańskiego, Podwyższenia Krzyża Świętego i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Przy każdym kościele stacyjnym został wyznaczony ksiądz odpowiedzialny za organizację spotkania. Dnia 4 listopada powołano Komitet Organizacyjny Spotkania Młodych w Sanoku, któremu przewodniczy Proboszcz Parafii Chrystusa Króla. Oprócz różnych spraw organizacyjnych, bardzo ważną sprawą będzie zakwaterowanie tylu młodych. Sanok będzie musiał ich przyjąć na 2 noce.

Spotkanie - przyjazd w piątek przed niedzielą palmową, sobota i rozjazd w niedzielę w godzinach popołudniowych.

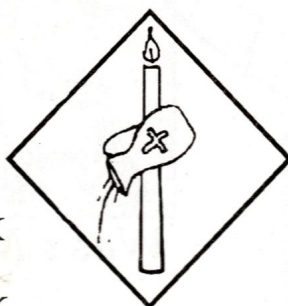
W odpowiednim czasie zwrócimy się z prośbą do wszystkich Sanoczan o chętnie przyjęcie na nocleg młodych ludzi. Dzisiaj dajemy już tę informację, aby można było ją przemyśleć w swoich rodzinach i do tego się przygotować.

W poprzednich miastach nie było większych kłopotów w przyjęciu młodych i organizacji tych dni. Mamy wielką nadzieję, że ta wielka sprawa, spotkania młodych znajdzie zrozumienie u wszystkich mieszkańców Sanoka i jego Władz.

O szczegółach tego spotkania będziemy informować w odpowiednim czasie.

Ks. F. Kwaśny

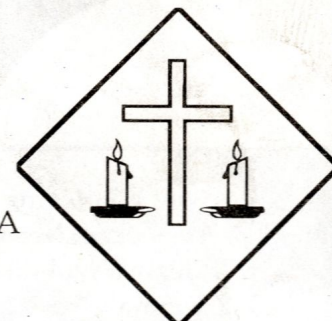
CHRYZTY



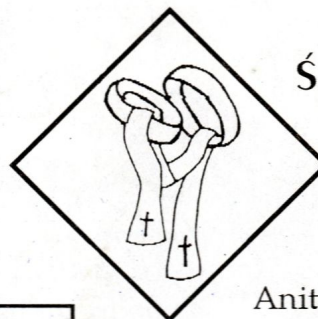
Oliwia Krystyna MITRZYK
Monika PAJAŁ
Dawid Jerzy DĄBROWIAK
Adrian Andrzej KRÓLIKOWSKI
Kamil Stanisław MARSZAŁEK
Natalia Maria ŻMUDA
Mariusz JANUSZEWSKI
Natalia Iwona ZAJDEL

POGRZEBY

Bazyli STROJNY
Maria JAKUBOW
Katarzyna NIEDZIELSKA



ŚLUBY



Anita Sylwia ŻAK
Dariusz Michał PASZTYŁA